

KALENDARZ

Dziś św. Anastazji.
D. 18 „ Agapita M. i Jacka.
„ 19 „ Rufina W. i Benigny P.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj	11	17
Dziś	15	20

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczoraj 768 mm. Pogoda.
Dziś 770 „ Stała pogoda.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 17 sierpnia 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Cena Kaliszana: kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

Każde ucywilizowane państwo winno dążyć do tego, ażeby żaden z jego obywateli nie pozostawał bez elementarnych wiadomości, nabywanych w początkowych zakładach naukowych. Ze stosunku bowiem obywateli państwa do takiego wykształcenia można najdokładniej wnosić o umysłowym stanie narodu, a ztąd i o jego życiu ekonomicznym, prawnym i politycznym, obyczajowym i religijnym, z którym ono w ścisłym pozostaje związku. Jestto pewnik! Pewnik ten oddawna poznały i zastosowały praktycznie ludy dzisiaj u steru cywilizacji stojące, wprowadzając przymusowe nauczanie i mnuąc aż do nieskończoności liczbę szkółek dla tych warstw społecznych, które oddalone od głównych ognisk oświaty, najmniej mają sposobności korzystania z błogich jej skutków, i oto w rezultacie... „bakalarze pruscy świetnie odnoszą zwycięstwa!”

Cośmy zrobili dotychczas w sprawie oświaty młodszej naszej braci, do jakich działań nasza na tem polu doszła wyników? postaramy się wykazać z danych statystycznych, które mamy pod ręką.

Od 1865 do 1873 roku włącznie, to jest w przeciągu lat dziewięciu, liczba szkół elementarnych wzrosła w kraju całym o 1,242 tak, że w połączeniu z dawniej istniejącymi 848, liczba wszystkich wynosiła 2,090; z tych oprócz gubernji warszawskiej najmniejszy przyrost przypadł na gubernję kaliską bo tylko 39%. Z pomiędzy 268 gmin, w których do roku 1873 nie było wcale szkół elementarnych, na gubernję kaliską przypadało 34, a z 490 gmin posiadających tylko po jednej szkole, 58 należało do tejże gubernji. Od roku 1873, liczba szkółek w naszej gubernji stopniowo wzrastać zaczęła, tak, że do 1 stycznia 1875 roku było ich wszystkich 249, co na 142 gminy składające gubernję jest nader niedostateczną cyfrą, skutkiem czego, gdy na 100 miejskich mieszkańców wypada uczących się w miejscowych zakładach naukowych 4,6, to na 100 wiejskich mieszkańców wypada uczących się w wiejskich szkółkach 3,0.

Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że ludność wiejska blisko 4 razy większą jest od miejskiej, to ta nieproporcjonalność ilości szkółek w stosunku do tej pierwszej, jeszcze się bardziej uwydatni i nader mały postęp w tym kierunku naszej pracy wykaże.

Gdzież więc szukać przyczyn takiego stanu, gdzie źródło tej obojętności na jedną z najżywniejszych spraw naszych? — niech odpowiedzą ci, w których ręce złożoną została inicjatywa, nadana im przez prawo. Inicjatywa ta wyrazić się może albo w moralnym współdziałaniu, albo w materialnej pomocy na drodze dobrowolnej przy poparciu miejscowej władzy. Jak jednej tak i drugiej dostarczyć mogą klasy oświecone a w szczególności obywatele ziemscy, jako pozostający w najbliższych stosunkach z ludem wiejskim, z tym ludem, względem którego stare jeszcze mają obowiązki, niespłacone długi i nieopłacone rachunki. Od nich zależy usunąć ów przedział, jaki się z każdym dniem prawie coraz więcej pomiędzy nimi i dawnymi ich poddanymi zarysowuje, w ich mocy uregulowanie owych rachunków i racjonalna, bo połączona z obustronnym interesem spłata długu przez przyjęcie większego udziału w oświacie ludu, chociażby tylko na tych podstawach i temi środkami jakie leżą w zakresie praw im posługujących. Udział taki to jedna z naj-

droższych prerogatyw każdego społeczeństwa; jakismy dotąd z niej zrobili użytek? wyżej przytoczone cyfry wymowną dają nam odpowiedź.

Zakładanie więc szkółek elementarnych wiejskich, to jedno z najpierwszych zadań chwili; trzeba tylko pojąć jego ważność, uwierzyć w jego praktyczność, i miejsce czczych deklamacji i nieskończonych projektów zastąpić czynem, a wnet z rezultatów pracy naszej przekonać się będziemy mogli, że i wiedza ludu jest także potęgą!

Jakkolwiek rodzice oddając swe dziecko do jakiegoś rzemiosła lub też innego zawodu, oddają zarazem i zupełną władzę nad niem pryncypałowi lub majstrowi, to jednakże przez samą litosć nie należałoby go tak gnębić, jak to czynią niektórzy majstrowie, a nawet w pewnych razach i uwolnić od ciężących na nich obowiązków, jeżeli się takowe uważa za zbyt dla niego uciążliwe; tem bardziej, iż rodzice oddając dziecko, nietylko, że oddają na niem władzę, ale także powierzają je zarazem i opiece pryncypała lub majstra.

Dziecko bowiem nietylko, że się ma nauczyć obranego mu przez rodziców lub opiekunów rzemiosła od swego majstra, ale także winno otrzymać od niego niejaki zasób moralności, nabrać prawideł szlachetnego postępowania — tych niezbędnych warunków dla każdego człowieka. Bo dziecko choćby najlepiej i najprzekładniej było wychowane u rodziców, to jednak gdy zostanie pozbawione ich opieki, a wejdzie pomiędzy kolegów, którzy również jej niemają, musi się zdemoralizować.

A czyż majstrowie wywiązują się ze swego zadania?!

Wejdźmy tylko w położenie tych nieszczęśliwych białych murzynów, a przekonamy się, iż są oni pozbawieni wszelkich przywilejów, należnych człowiekowi. Zapytajmy się pierwszego lepszego chłopczy, oł naprzykład od którego z pp. szewców, co jada? gdzie sypia? i t. p., a dowiemy się, iż trzy lub cztery grosze wystarczyć mu muszą na śniadanie, a obiad jeżeli dostanie, to taki, który w żadnym razie obiadem nazywać się nie może. Miejscem zaś wypoczynku, gdzie ma nabrać sił do pracy, bywa najczęściej kącik jaki na poddaszu, lub lamus wilgotny, do którego światło dzienne nie ma przystępu, a nawet, jak o tem sami się przekonaliśmy, komórka w sąsiedztwie kloaki, w której zarazem i drzewo się mieści. I czyż to nie zabija zdrowia, nie niweczy w zarodku sił fizycznych chłopca! Nie dziw więc, iż przy takich warunkach, spojrzawszy na tę błąd, wynędzniałą istotę, zdaje nam się, że w niej życia wcale niema!

Nie stosujemy tego jednak do wszystkich w ogóle majstrów, gdyż są pomiędzy nimi ludzie szlachetnych dążeń, umiejący ocenić zdolność i pracę, ale są też i tacy, którzy chcą tylko wyzyskać ze swych uczniów, o ile możliwości, pracę, nie wchodząc w ich położenie i nie dbając o ich potrzeby konieczne do życia; mało ich to obchodzi, gdzie ten uczeń przepędza czas wolny od zajęć, byle tylko stanął do pracy w swoim czasie. Dlatego bardzo często spotkać można chłopców w wieku prawie dziecięcym, popijających gorzałkę w szynkowni, lub włóczących się po nocach.

I ci to mają być przyszli majstrowie, przyszli obywatele kraju i członkowie społeczeństwa!

Rodziciele winić tutaj nie można, gdyż ci będąc po większej części niezamożnymi, pragną tylko oddać dziecko w takie miejsce, gdzieby się czegoś nauczyło, nie wiedząc, w jakie je powierzają ręce; ale

wy pp. majstrowie pamiętajcie o tem, iż przyjdzie czas, że trzeba będzie zdać rachunek z opieki!..

Niegrzeczność nieustępowania z ławki w kościele starszym osobom, w całym blasku okazała nam się w niedzielę w kościele OO. Reformatorów podczas summy. Jakaś pani w podeszłym już wieku z dziećmi, przyszła do ławeczki na korytarzu, w której siedziało czterech młodzieńców, i grzecznie poprosiła jednego z nich o ustąpienie miejsca, ale zamiast takowego, usłyszała tylko: „Niech pani sobie idzie gdzieindziej,” i dopiero po niejaki namyśle, zbudziwszy jednego z towarzyszy, który smacznie zasypiał, ścisnęła się tylko do siebie, aby jej udzielił krawędź ławki, lecz żaden nie ustąpił. Świadczy to wcale niekorzystnie o naszym młodem pokoleniu, od którego mamy prawnie czegoś więcej się spodziewać.

Dnia 15 sierpnia t. j. w niedzielę, odbyło się amatorskie przedstawienie, pod dyрекcją pana Molskiego, na dochód pułtuskich pogorzalców, przy pustych prawie krzesłach i łóżach, a złożone z trzech sztuk: „Kawaleria Marcowego,” „O chlebie i wodzie” i operetki „Folwark Primerose,” z których druga, dla wiadomych nam powodów, nie została odegrana. Przewidywania nasze i obawy wyrażone w 64 numerze naszego pisma, a dotyczące artystycznego wykonania, w zupełności się sprawdziły. Pozostawiając na stronie ocenę tego przedstawienia, jako będącego po za wszelką krytykę, nie wiemy, co mamy więcej podziwiać — czy odwagę pp. amatorów, ogłaszających przedstawienie, kiedy właściwie powinni próby odbywać, i występujących na scenę, nieumiejąc swoich ról? czyli też pomówić ich o wysoki stopień lekceważenia publiczności? W każdym jednak razie, czy jedno, czy drugie przypuścimy, musimy ubolewać, że ten rodzaj zabawy, który w Kaliszu stawał się zawsze obfitem źródłem dochodu dla ulżenia niedoli nieszczęśliwym na długie czasy, został zamkniętym, dzięki temu ostatniemu przedstawieniu, „nawet w tym razie, gdyby grzeczniejsi amatorowie względem swoich widzów przyjmowali udział.”

P. Edward Pawłowicz, Przełożony Szkoły Realnej Kaliskiej, w dniu wczorajszym przybył do Kalisza.

Dziś rano o godz. 2 min. 46, księżyc przebywający obecnie w gwiazdozbiornie Wodnika, był w pełni; nad ranem we Czwartek wstąpi w konstellację Ryb, tudzież wieczorem o godz. 10 przejdzie równik z południowej części nieba na północną. W tymże samym dniu rano Wenus przesunie się po nad Uranusem.

Zniesienie traktatu handlowego, zawartego d. 31 grudnia 1865 r. z Niemcami przez rząd włoski, wyrze niezupełnie korzystny wpływ na ceny spirytusu u nas.

Pan Antoni Porębski, Redaktor „Tygodnia,” rozpoczyna, wydawnictwo *Rocznika Piotrkowskiego* na rok 1876. W wydawnictwie tem zamierza on pomieścić *Wspomnienia historyczne* o szkole piotrkowskiej, od założenia jej aż do czasów dzisiejszych, przyczem pragnie podać wiadomość o tych z liczby jej kierowników, nauczycieli i uczniów, którzy czy to, jak pierwsi, na polu pedagogicznym, czy też, jak wielu z ostatnich, w innym jakimkolwiek kierunku dla kraju i społeczeństwa naszego prawdziwe położyli zasługi, lub pracować użytecznie usiłują. W tym celu wzywa uprzejmie starszych i młodszych kolegów, którzy w różnych epokach rzeczono gimnazjum kończyli, aby dzieląc tę myśl, o ile możliwości najwcześniej nadsyłali mu pewne i treściwe wiadomości o nauczycielach swoich i współtowarzyszach szkolnych. Podając tę wiadomość, sądzimy, że nie będzie ona oboję-

tną dla tych z czytelników „Kaliszanina,” którzy w murach szkoły piotrkowskiej kształcili się, i współdziałaniem swoim przyczynią się do zgromadzenia wiadomości, które rozproszone zginą, gdy przeciwie razem zebrane, mogą stać się ważnym przyczynkiem do historii jednego z dawniejszych zakładów naukowych.

— Z loterii fantowej urządzanej w parku kaliskim w dniu 22 czerwca (4 lipca) r. b., na korzyść czterech zakładów dobroczynnych w Kaliszu, zebrano brutto rs. 1,598 kop. 48. Summę tę stanowią następujące wpływy: ze sprzedaży w Kaliszu 2962 biletów loteryjnych po kop. 30, rs. 888 kop. 60; ze sprzedaży 174 biletów wejścia po kop. 15 z nadatkami rs. 27 kop. 19; ze sprzedaży 600 biletów loteryjnych w powiatach: kaliskim, konińskim, łęczyckim, słupeckim i wieluńskim z nadatkami rs. 200 kop. 65; przy zbieraniu fantów w miejsce takowych ofiarowano gotowizną na ręce pani Bartold rs. 15 kop. 75, pani Bogatko rs. 34, pani Czajczyńskiej rs. 73 kop. 50, pani Czerwińskiej rs. 14 kop. 88, pani Rymarkiewicz rs. 26 kop. 56, pani Tschinkel rs. 16 kop. 65, i pani Tymienieckiej rs. 47; z oddzielnych ofiar wpłynęło: od pp. Boduszyńskiego i Grodzieckiego rs. 5, p. Łaszczyńskiego rs. 5, i p. Mieleckiego rs. 6; zebrano z ofiar w namiotach: 1-ym WW. pań: Biron, Tyc i Snoksarew rs. 62 kop. 50, i 2-m Koryckiej i Mamroth rs. 100; procent ofiarowany przez p. Rzączyńskiego aptekarza ze sprzedaży wody sodowej przyniósł rs. 10 kop. 20. Ze sprzedaży 50 biletów loteryjnych na dwa puhary większe i sześć mniejszych wpłynęło rs. 50 i z nadatku rs. 15 ofiarowanego przez p. Jarocińskiego za wygrane powyższe puhary, co razem wynosi jak wyżej rs. 1,598 kop. 48, a że koszta urządzania namiotów z ozdobami do nich, kupno fantów stanowiących główniejsze wygrane, tudzież wino, cygara, cukry, pomarańcze i t. p. przedmioty dla sprzedaży w namiotach, a także wydatek na muzykę, usługę i t. d. wyniósł rs. 349 kop. 7½, przeto czystego dochodu zebrano z loterii fantowej i wniesiono dotąd do kasy Rady gubernjalnej rs. 1,249 kop. 40½.

Rada Gubernjalna Dobroczynności publicznej, mając sobie złożone powyższe sprawozdanie i widząc, że ten znaczny rezultat z loterii fantowej zawdzięczać należy wyżej wzmiankowanym osobom jak również i zaproszonym przez komitet urządzający takową loterię panom, doktorowi: Hindemithowi i Dreckeriemu, oraz Nowakowi, Szabłowskiemu, St. Witkowskiemu i R. Mrozowskiemu, a nadto tym wszystkim, którzy w jakibądź sposób przyczynili się współdziałaniem lub datkiem swoim do osiągnięcia podobnego dochodu, niniejszem oświadcza najserdeczniejsze podziękowanie.

— P. Ludmiła Stepanow ma prawo utrzymania 12 uczniów, ale nie 2, jak to było w poprzedzającym numerze podanem.

— (Art. nad.) — Proszę Szanowną Redakcję „Kaliszanina” o zamieszczenie następującego sprawozdania z dwóch przedstawień teatru amatorskiego na dochód Osad Rolnych.

Przedstawień było dwa: pierwsze w d. 16 (28) lipca, i dochód z takowego wynosił rs. 88 kop. 80, a że rozchodu było rs. 70 kop. 80, przeto pozostało czystego dochodu rs. 18; ponieważ tak mały dochód, którego połowa, jak wiadomo, miała przypaść na Osady Rolne, nie mógł pokryć wydatków i wynagrodzić pracy kierującego teatrem amatorskim, przeto za zgodą osób, do czuwania nad całością dochodów Towarzystwa Osad upoważnionych, ¼ dochodu oddano p. Molskiemu, a ¼ to jest rs. 4 kop. 50 złożono na dochód Osad.

Z drugiego przedstawienia w dniu 1 sierpnia r. b. otrzymano dochodu rs. 94 kop. 80; po opłaceniu kosztów przedstawienia (rs. 63 kop. 30), pozostało czystego dochodu rs. 31 kop. 50, z którego na rzecz Osad otrzymano ¼ części, to jest 7 rs. 82 kop.

Obok tego, nadatków w czasie pierwszego przedstawienia wpłynęło rs. 2 kop. 19.

Raczy przytem Szanowna Redakcja zamieścić objaśnienie, że wprawdzie na afiszach, ogłaszających drugie przedstawienie, nie było wymienione, jaką mianowicie część dochodu mają otrzymać Osady Rolne; stało się to w skutek bądź pomyłki, bądź opuszczenia nieumyślnego, które skoro zostało dostrzeżone, p. Molski złożył oddzielną deklarację w dniu 30 lipca, a zatem przed przedstawieniem, iż na Osady ¼ dochodu przeznacza.

Rachunki z obydwóch przedstawień czynione były w obecności osób do tego upoważnionych, mianowicie: W-go Policmajstra miasta Kalisza Jakowlewa, Raczkowskiego, Molskiego i Członka-Korrespondenta Towarzystwa. Czynyński.

Kalisz dnia 12 sierpnia 1875 r.

— (Art. nad.) — Powszechnie jest wiadomo, że wszelki zakład gastronomiczny, przeznaczony dla wygody publiczności, o tyle może przynosić korzyści swemu właścicielowi, o ile uczęszczająca tam publiczność otrzymuje produkt w dobrym gatunku, przy grzecznej i spiesznej obsłudze, przeciwnie zaś dzieje się, gdy pierwszego z tych warunków braknie, a konsumenci przez miejscowych obsługujących traktowani są przez nogę. Ten ostatni wypadek da się zastosować w całej rozciągłości do zakładu mlecznego na Rypinku. Pomijając to, że uczęszczający tam zmuszeni są spożywać mleko niezawsze w dobrym gatunku (o co nie winimy jeszcze tak bardzo zakład, gdyż o ile podoba mu się sprzedawać zły produkt, o tyle wolno publiczności zaprzestać tam swoich spacerów), lecz co najważniejsza, że wszelkie reklamacje ze strony konsumentów, najgorzej i z całą gburowatością przyjmowane są przez miejscową obsługę. Niedokrotnie już dawały się słyszeć zażalenia w tym względzie; ostatni zaś fakt, który miał miejsce w tych dniach, nie pozwala nam dłużej tego zamilczeć. Że coś podobnego się dzieje, cała wina spada na właściciela, którego obowiązkiem jest, jeżeli chce cieszyć się obdytem, nie tolerować podobnych wybryków służby, która tylko w nieograniczonym pobłażaniu z jego strony znajduje zachętę w swem postępowaniu, a nawet nakaz, a twierdzimy to tem śmieiej, bo sami styszeliśmy, jak na reklamację jednej z osób, właścicielka rzekła do usługującej: „Jeżeli ten pan przyjdzie kiedy na mleko, to powiedz, że ponieważ ma nie smakuje, to go dla niego zabrakło!” Radzimy mu przeto w jego własnym interesie, aby zrozumiałwszy właściwy stosunek zakładu do publiczności, dawał więcej baczenia na posługujących, gdyż w przeciwnym razie, sam sobie winę przypisze, jeżeli zabraknie mu konsumentów. J.

Korespondencja Kaliszanina.

Z pod Turku 8 sierpnia.

W dniu 23 lipca r. b. przelałem moją korespondencję, która zamieszczoną została w № 59 tegoż pisma.

Od tej daty kilkanaście dni temu dopiero, a obawy moje spełniły się niestety! w nadmiernych deszczach na kartofle, na zbiór pszenicy, jęczmienia i grochu, jako dopełnienie klęsk nader dotkliwych dla całego rolnictwa. Dziś znacznie ceny zboża się podnoszą, popyt się zwiększa. Producenti w tym roku, którzy sprzedali naprzód, jak donosiłem w poprzedniej korespondencji po rs. 3 kop. 60, a niektórzy i po rs. 3 za korzec żyta, co widziałem w kontraktach, bo nie ze słyszenia napisałem, przybyło im jedno więcej zmartwienie, że tanio, nader tanio sprzedali.

U nas bardzo mała liczba wybranych folwarków znajduje się w kaliskim, które zebrały przed deszczem pszenicę i żyta w zupełności, jednak są takie folwarki. Inne okolice kraju w górnym położeniu jak krakowskie, w zimniejszej strefie jak augustowskie, gdzie zboża później dojrzewają i gdzie brak robotnika zaledwie ze żniwem w połowie do dnia dzisiejszego mogły się załatwić.

W podróży mojej w tych dniach do Bolesławca w wieluńskie, widziałem łany pszenicy, żyta i jęczmienia częścią posieczone, stojące na pniu, to w sнопie wyciekające stałej pogody. Słoma jak zauważyłem zciemniała, a ziarno w znacznej części porosło; u nas dalej posunęliśmy się ze żniwem, ale i u nas jeszcze jak oto i pod Kaliszem, stała w tych dniach pszenica i żyto, a kartofle w nizinach wygniły. Mimo tego nie upadajmy na ducha! U nas głodu nie będzie; zgrzędne niektóre nasze panie dadzą nam się we znaki z powodu nie wydarzonych ciast i chleba, jako z wyrosłego ziarna. Kilka dni pogody posuwa obecnie sprzęt z wyczeraniem w miarę możności, a że nie wszystko zniszczone i zgniło, kartofle w górniejszych gruntach dadzą plon spodziewany; pszenica i żyto po uczynionej próbie sypie i waży. Nie możemy sumiennie tego roku uważać za wyjątkowy, za najgorszy, bo mieliśmy lata cięższe. Roślinność, która daje pożywienie ludziom i całemu

żyjącemu królestwu, zależna od pory roku zwykle niestaje, bo jeżeli w jednym roku dopisze jedno ziarno, któremu sprzyja susza, a mniej szkodzi nadmierne zimno, — innemu zabraknie nieodzownej wilgoci i ciepła, w miarę pory sprzyjającej lub ujemnej, dlatego mało rolników znaleźć można nie skarżących się, jeżeli nie na jedno to na drugie, a jeszcze jak przychodzą deszcze w czasie żniwa, a gorzej grady, ogień i wiele innych przygód, na które rolnik jest wystawiony, nie dziwnego, że gospodarze częściej płaczą aniżeli się śmieją.

Z Tarnopola przysłało mi drukowany cennik z d. 22 lipca, który dołączam Szanownej Redakcji. Wedle tego płacono za pszenicę z terminem na wrzesień i październik ztr. 8 centów 60 do 80, za żyto na wrzesień, październik ztr. 5 centów 50 do 5 — 75. Z każdym dniem piszą mi, że ceny się podnoszą. Dziś zapewne o wiele są wyższe.

Powracam tu jeszcze do mojej podróży w wieluńskie w zeszłym tygodniu, zaraz po deszczu a zatem z przeszkodami. Może nie będzie ta wzmianka zbyteczną dla młodszego pokolenia, że obejściem się przynależnym wiele zrobić można. W niem bowiem mieści się choć surowy materiał drogocenny, nie tknięty jeszcze miazmą zarazy, jaką widzimy w obecnym czasie w świecie ucylizowanym, co przy wszechwiedzy chromo postępuje po drodze ogólnego szczęścia ludzkości, tak, że historia przyszłych pokoleń uzna nas za maluczkich.

Mosty i drogi polskie weszły w przysłowie i dotąd jeszcze mimo najsurowszych i głęboko obmyślanych władzy policyjnej przepisów, przysłowie zachowuje się w swej mocy wiernie.

Na usprawiedliwienie Sołtysów i Wójtów gminnych, przytoczyć można czas żniwa, że nie wzięli się na razie do reperacji mostów i grobel, dlatego z wyrozumieniem wyjechawszy z Kalisza, stanąłem przed mostem w Piwonicach na drodze szosowej, gdzie ziemię woda poderwała przy wjeździe na most, tak, że konie przejść nie mogły bez zaprawienia wyrwy; dobrem słowem, kilku złotem, miejscowi włościanie jak domorośli pionierzy, założyli balami wyrwę, i tym sposobem przejechaliśmy. Gorszą przeprawę napotkaliśmy w Ostrowie kaliskim. Tam przy młynie większa była wyrwa: grobla w kilku miejscach poprzerwana, ale i tam jak z pierwszej przeszkody po balach przeciągnięto powóz, konie wyprężone po jednym przeprowadzono, tak, że z życzeniem włościan „niech państwa Bóg prowadzi,” ruszyliśmy w drogę.

Tę podróż z przeszkodami miałem wynagrodzić zaraz na pierwszym popasie w Kraszewicach gdzie spotkałem karczmarza czytającego „Kaliszanina!” Przyznaję, że się zdziwiłem na ten widok, dlatego zapytałem karczmarza od kogo bierze „Kaliszanina?” Odpowiedział mi: „prenumeruję,” czem ucieszył mnie niewypowiedzianie, bom się przekonał, że choć po trochu i u nas budzi się chęć czytania. W niewielu dworach i dworach widzę „Kaliszanina” a kiedy się pytam czy jest do czytania „Kaliszanin?” odbieram zwykłą odpowiedź: „trzymam inne pisma.” Miejscowy organ należałoby podtrzymać, a w miarę większej liczby jak dotąd prenumeratorów, „Kaliszanin” miałby możność zpotęgnić, rozszerzyć się, więcej okolicę zainteresować. Bez środków materialnych, w obecnych swych ramach dziś za ciężkie jest zadanie dla Redaktora, i tylko się trzyma wiarą w lepszą przyszłość. Wydawcy „Kaliszanina” radziłem, żeby zaprosił na stałego korespondenta Faustyna Świdarskiego, jako jedyne u nas humorystę, którego niektóre prace były już drukowane w Kaliszaninie, a o ile mi wiadomo z zajęciem czytane. Redakcja wymawia się jednak od spełnienia mej rady niemożnością wynagrodzenia, którego żąda.

Wprowadzone przez Sz. Redakcję „Kaliszanina” ceny targowe z „Gazety Handlowej,” kurs papierów publicznych ma ważne znaczenie dla ziemian, może te wiadomości powiększą liczbę prenumeratorów Kaliszanina co daj Boże. I. G.

Różne wiadomości.

W dniu 7 b. m. w sobotę, w Krakowie odbyło się powitalne przyjęcie Teofila Lenartowicza, który po ćwierć wiekowej prawie nieobecności w kraju, wrócił na chwilę w mury starego grodu. Komuż jest obcem nazwisko Lenartow-

cza poety i rzeźbiarza zarazem, co piórem i dźwiękiem zarazem podtrzymuje w ludziach święty ogień, pieczę nad którym wziął po Mickiewiczu, Słowackim, i Krasińskim. Otóż poetę tego około półtora osob zebranych w sali reutowej, uczciło powitalną biesiadą. Pierwszy głos zabrał dr. Weigel, witając drogiego gościa, przyczem w mowie swej zwrócił uwagę na oświatę ludu jako kwestję najżywniejszą. Słowa te podniósł i poparł gorąco sam Lenartowicz, przypominając, że dziwnym zbiegiem okoliczności w tej samej sali przed 30 laty zegnał Kraków zachęcając do wspólnej pracy nad oświatą. Po przeczytaniu przez p. Bylickiego, przewodniczącego w Komitecie urządzającym sobotnią uroczystość, listu dra Majera, prezesa Akademii Umiejętności, chwilowo nieobecnego w Krakowie, p. Marjan Gallowicz współpracownik *Szkiców wspól i lit.* wręczył gościowi ozdobnie spleciony wieniec z liści dębowych, przy stosownym przemówieniu.

Następnie pan Śliwiński zabrał głos i wystąpił w obronie młodzieży, posiadanej o apatję, oraz brak zapatu do pracy; Dr zaś Warszauer podniósł zasługi Lenartowicza, jako piewcy ludu. Nakoniec na zamknięcie uroczystości, p. Wiktor Bylicki wręczył pocie rzeźbiarzowi ozdobny album z fotografiami wszystkich obecnych.

„Gazeta Kielecka” donosi o barbarzyńskim dziele zniszczenia, godnem rąk dzikich Wandaków, a spełnionem w ostatnich czasach we wsi Niedźwiedź, pow. miechowski. Tym nowożytnym Wandalem, zasługującym, aby imię jego uwiecznionem zostało w pamięci współczesnych na równi z osławionem nazwiskiem Herostrata, jest miejscowy rządcą dóbr. We wsi Niedźwiedź, starej siedzibie wojewodów Matachowskich, hr. Wodzicki, poprzedni dziedzic, a wielki miłośnik ogrodnictwa, od 50 lat przeszło pracował z upodobaniem nad upiększeniem ogrodu, nie szczędząc trudów i ogromnych nakładów. Ciepłarnie, oranżerie, sam park nawet wspaniały, na który natura i sztuka złożyły się, aby utworzyć z niego prawdziwe cudo z tysiąca jednej acy, przesyłać pięknością najśliczniejszą wówczas ogrody u nas i zagranicą. Oprócz głównego ogrodnika, z płacą 800 rs. rocznie, pracowało w nim 12 ogrodników i 24 stałych robotników. Zakład ten rozpowszechniał w sąsiednich i dalszych okolicach zamiłowanie do ogrodnictwa, a nabywane stąd krzewy i najrzadsze kwiaty i rośliny, zdobył dotychczas liczne siedziby szlacheckie i mieszczańskie. Po śmierci Wodzickiego, kosztowny ten zakład upadł, czemu dziwić się nie można, gdyż zmniejszona intrata dóbr nie pozwalała go utrzymywać w poprzedniej świetności. Przed paru laty p. rządcą majątku, zbyt pozytywny marzyciel, i działający zapewne bez wiedzy swego dziedzica, kazał wyciąć część parku, obfitującą w stuletnie drzewa i kosztowne krzewy, obracając w pierwszym roku zyskane tym sposobem pole na zasiew prosa, a obecnie plantuje na niem włośzczyznę. Drzewo zaś w części kupcom leśnym sprzedano, a resztę obrócono na opał!

Niedosć jeszcze widać było tego zniszczenia. W bieżącym roku, wyniosłe cedry, lipy z olbrzymimi liśćmi, klony i inne rzadkie, a wiecznie drzewa, na których kwiaty, jak tulipany żółtokwitnące, zdobyły ogród pałacowy, także dla materialnych korzyści tenże sam rządcą kazał w pień wyciąć. I jakże myślicie—na co tak gwałtownie było potrzeba tych drzew? oto prosto porobiono z nich koryta do pojenia bydła, sanie i t. p. sprzęty, a pole obrócono na zasiew... owsa i tartaki!

-k- Długość linii drogi żelaznej Nadwiślańskiej od Mławy do Kowla ma wynosić 432 wiorst, a z odnogami 497 wiorst.

-k- Ceny zboża idą w górę. Smutny objaw dla nieszczęśliwych dotkniętych zniszczeniem w skutkach gradów i deszczów.

-k- W Sydenham, w pałacu kryształowym (pod Londynem) urządzoną została wystawa kotów; jest ich tam sto trzy okazy różnych gatunków, a główną nagrodę za hodowlę kociego rodzaju otrzymał putkownik Ridygay! Niechaj się dowie generał Moltke, czem się zajmuje armia angielska. Ach! gdyby cała armia francuska zechciała oddać się temu zawodowi, jakąż radość sprawiłoby to w Warceniell.

Przed kilkoma dniami w Konstantynopolu uwieszono na rozkaz patriarchy greckiego, grabarza cmentarza pod św. Trójcą, który od wielu lat w nocy odkopywał pogrzebane w ciągu dnia zwłoki, i odarłszy je z kosztowności i sukien, zakopywał znowu. Głównie jednakże, rabuś ten

bezwstydy, zajmował się handlem włosów, uciętych młodym pochowanym kobietom, które sprzedawał następnie na szyniony fryzjerom konstantynopolskim.

* Pokupnym towarem ostatnimi czasy były w Węgrzech materje na chorągiewki, którei wyborcy manifestowali swoje przekonania. Jedna firma czeska „Liebiga” sprzedała w ciągu kilku tygodni za 180,000 zfr. tych materji, białych, zielonych i czerwonych.

Sprawozdanie targowe.

Warszawa d. 14 sierpnia 1875 r.

Nieustalony stan powietrza, utrzymujące się w niektórych miejscowościach deszcze, a nawet ulewy, niedozwalające ukończyć zbiorów, wstrzymują z wydaniem wszelkiego sądu o przyszłym normowaniu się cen zboża na targach zbożowych zagranicznych. Przebieg targu z minionego tygodnia również niewiele nas poucza. W miarę bowiem ustalającego się powietrza, ceny osłabły, gdy przeciwnie, powstałe na nowo deszcze i ulewy znowu podniesienie cen wywołały. Fluktuacje zatem tygodnia minionego były wynikiem codziennych zmian temperatury. Krańcowe dni ubiegłych dwóch tygodni pokazują następujące ceny:

Berlin pszenica d. 5, 218½, żyto d. 5, 167—169.
Gdańsk pszenica d. 5, 200—225; d. 12, 210—227; żyto d. 5, 160, d. 12, 158—165.

Na targu naszym interes nie przedstawia wielkiego ożywienia, zwłaszcza w końcu tygodnia obroty znacznie się zmniejszyły.

Pszenicy dowozy były dość znaczne, chęć kupna większa na początku tygodnia. Płacono za ziarno stare wyborowe 7.35—7.65, za takież pstre i dobre 7.00—7.20, za ziarno świeże wyborowe 7.00—7.20, za takież jasno-pstre czyste i suche 6.50—6.60, za czerwone czyste i suche 6.00—6.30, za gatunki średnie wedle jakości i czystości 5.70—6.

Żyta dowozy były znaczne, a ceny cokolwiek słabsze. Płacono za świeże ziarno wyborowe 5.00—5.10, za średnie 4.80—4.85, za ordynaryjne 4.50—4.65, za stare 4.20—4.50. Kilka partij wysłano za granicę, za które płacono 4.65—4.80 za korzec.

Jęczmienia dowóz mały; płacono 3.60—3.75.
Owies stary osiągnął 3.15—3.35, świeży 2.70—3.
Rzepaków mało na targu; za rzepak zimowy płacono 6.90—7.05, za rzepak 7.20—7.35 i to w drobnych partjach.

Groch polny osiągnął 5.40—6, cukrowy 7.
Fasola 8.50—9.

Mąka pszenna o 5 kop. wyżej, żytnia o 10 kop. niżej na pudzie.

Okowity ceny trzymają się niezmiennie. Dowozy ciągle znaczne; w początku tygodnia płacono 208½, w końcu osiągnięto 209 za garniec.

Cukier. W interesie tego produktu utrzymuje się od kilku tygodni zastój. Żadne większe transakcje nie mają miejsca, a konsumcja zaspakaja swę potrzeby towarem pozostającym w drugim ręku; po cenach po największej części okolicznościowych. Za nabyte w pierwszym ręku przez jednego z agentów kilkadziesiąt beczek Hermanowa i Zyszkowic płacił tenże po 4.60, a za Czersk 4.42½. Inne marki sprzedają się w miarę gatunków od 4.35—4.60.

Przegląd polityczny.

Czasy spokojne jak obecne zdają się być stanowczo niekorzystne dla polityki ks. kanclerza. Im dłużej spokój ten trwa, tem liczniejsze pokazują się znaki świadczące o istnieniu w narodzie niemieckim rozstroju. Z jednej strony w najnowszych wyborach uzupełniających do parlamentu, socjaliści w kilku prowincjach dowiedli, iż znaczne poczynili w opinii publicznej postępy, z drugiej partykularyści niepokojące dają znaki życia, w końcu w skutek bezwzględności wystąpienia rządu przeciwko „Gazecie Frankfurckiej” i z powodu innych faktów świadczących o matem poszanowaniu najwyższego zarządu państwa dla swobód konstytucyjnych, zaczyna się wkradać nieporozumienie między kanclerza a stronnictwo narodowo-liberalne.

W Wiedniu nie odmawiają już doniosłości powstaniu hercogowińskiemu, owszem, coraz większą do niego przywiązują wagę. Przyznają teraz, że

ruch nabiera coraz większego znaczenia, nie dla tego jednak, ażeby sam przez się miał wielką żywotność, lecz głównie, iż rząd turecki lekceważąc wypadki, nie rozwija w działalności wojennych potrzebnej energii. Zarzut czyniony porcie, w samej rzeczy zdaje się być uzasadnionym, w najnowszych wypadkach, wydano w Konstantynopolu rozkazy do skoncentrowania w zagrożonych prowincjach większych sił wojskowych. W rzeczywistości atoli wysłano do Hercegowiny 2 bataliony piechoty, które naturalnie nie zmieniają położenia Derwisza baszy. Prócz tego wojska tureckie działające na widowni wojny, cierpią dotkliwy brak wszystkiego co do prowadzenia wojny potrzebne. Nie mają nawet żywności, a rząd centralny nie myśli o zaradzeniu złemu.

Działania militarne tymczasem nie dają i zapewne nie dadzą tak prędko stanowczych rezultatów; obie strony dopiero przygotowują się do kroków stanowczych. Ustarczki dotychczasowe nie mają znaczenia. Walka pod Trebinją, o której wzmiankował telegram nie była rozstrzygająca. Załoga turecka zrobiła wycieczkę dla wprowadzenia do miasta żywności. Przez pomyłkę idąc inną drogą transport nie spotkał się z oddziałem ku niemu idącym.

Turcy wrócili do Trebinii a żywność wpadła w ręce powstańców. Bardziej niekorzystnym dla Turcji niż te wszystkie potyczki byłoby faktem, gdyby się potwierdziło, że ruch powstańczy rozszerzać się zaczyna do Albanii i Tessalii, gdzie mieszkańcy tak samo jak w Hercegowinie odmawiają płacenia podatków i gdzie z tego powodu kilkakrotnie na różnych punktach miały miejsce krwawe z turkami starcia.

Z Hiszpanii „Gaceta” ogłasza dekret powołujący do służby 100,000 ludzi. Pobór obejmować będzie młodych ludzi, którzy w styczniu skończą 19 lat życia. Dekret stanowi równocześnie, iż mają być wydane obligacje 3½% ukonsolidowanego długu wewnętrznego aż do wysokości 1,500 milionów piastrow.

Ogłoszenia.

Podaje się do wiadomości, że we wsi Miłaczewie i na folwarku, Foluszem zwanym pod miastem Turkiem położonemi, w dniu 13 (25) sierpnia r. b., i w dniach następnych od godz. 10-ej zrana, odbędzie się publiczna licytacja na sprzedaż różnych przedmiotów ruchomych, mianowicie: mebli, sukien męzkich, porządków gospodarskich, starego żelaza lanego i kutego, drzewa budowlanego i porządowego, lokomobil, maszyn i różnych porządków fabrycznych. (473-3-2)

KSIĄŻKI SZKOLNE

sprzedaje najtaniej księgarnia
J. Fingerhuta,
na ulicy Wrocławskiej. (467-3-2)

Przyjmuje jak lat poprzednich
na stancję uczniów

Zakładów naukowych lub przygotowujących się do nich, zapewniając pomoc naukową—naukę języków nowożytnych oraz muzyki w domu. Mieszka obecnie przy ul. Babina w domu p. Przechadzkiego na dole.

A. Idzikowski
Pom. Klas. Gosp. przy gimnazjum męzkim w Kaliszu.
(466-3-2)

Mam zaszczyt zawiadomić sz. rodziców i opiekunów, że z początkiem roku szkolnego przyjmuję

uczniów na stancję,

zapewniając takowym ze swej strony troskliwą opiekę i pomoc naukową.

H. Weidlich
kandydat nauk filologicznych Wrocławskiego uniwersytetu i nauczyciel byłego progimnazjum a teraz szkoły realnej. Ulica Warszawska Nr. 61, drugie piętro.
(465-4-1)

NAUCZYCIEL

posiadający języki: polski, francuski, niemiecki i łaciński, mający przytem jak najchlubniejsze świadectwa, poszukuje miejsca w domu obywatelskim.

Blizsza wiadomość u W-go Feliksa Krzyżanowskiego artysty muzycznego, ulica Łazienna w Kaliszu.
(462-4-2)

DENTYSTA

BRONISŁAW DREŻEWSKI

powrócił do Kalisza i przyjmuje pacjentów w swoim mieszkaniu, przy ulicy Warszawskiej w domu p. Blocha od godziny 9—12 i 2—5. (476)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

4,272. Podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 28 sierpnia (9 września) r. b. o godzinie 10-ej zrana, w biurze tegoż Magistratu odbywać się będzie głośna (in plus) licytacja na wypuszczenie w dzierżawę trzech działów gruntu w wsi Dubrcu Wielkim w ilości mórg 18 przętów 200 należącego do Kasy Miejskiej, na czas od dnia 1 (13) stycznia 1876 r. do tegoż dnia i miesiąca 1879 r. Licytacja rozpocznie się od summy rocznej rs. 38 kop. 95. Warunki licytacyjne mogą być przeglądane codziennie w Magistracie.

Kalisz dnia 2 sierpnia 1875 r.
Za Prezydenta Szulakiewicza.—Sekretarz Smotrycki. (482-3-1)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Na mocy reskryptu Rządu Gubernjalnego Kaliskiego, z d. 22 Maja rb. za Nr. 1698 opartego na rozporządzeniu JW. Ministra Spraw Wewnętrznych, z d. 5 kwietnia t. r. za Nr. 3721, Magistrat Miasta Gubernjalnego Kalisza, podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 5/17 września 1875 r. o godz. 11 zrana, w biurze tegoż Magistratu odbędzie się głośna licytacja (in plus) na 25-o letnie wydzierżawienie wapielni położonej we wsi Szale na gruntach stanowiących własność Kasy miasta Kalisza.

Licytacja rozpocznie się od summy rs. 250 rocznie.

Utrzymujący się przy licytacji przyjmuje na siebie obowiązek urządzenia na wspomnianej miejscowości wapielni i postawienia swoim kosztem potrzebnych budowli a mianowicie: urządzenie galerii podziemnej, postawienia domu i wybudowania potrzebnych do wapielni budynków, w czasie oznaczonym warunkami na które to roboty wliczono podług anszlagu r. 19428 k. 91. Po upływie zaś terminu dzierżawy obowiązany całą przez siebie urządzoną wapielnię wraz z budynkami w dobrym stanie oddać na własność miasta.

Nadto utrzymujący się przy licytacji obowiązany przedewszystkiem złożyć kaucję a mianowicie 1/5 część summy dzierżawnej jaka będzie podana na licytacji jak również 1/5 część summy rs. 19428 kop. 91, oznaczonej anszlgiem na urządzenie wapielni wraz z budowlami, jak również obowiązany będzie zwrócić Inżynierowi Chorążemu summy wydaną na wykonane próbné poszukiwania i sporządzenie projektu.

Summa ta będzie oznaczoną przez Rząd Gubernjalny na mocy rachunku Inżyniera Chorążego z wykonanych robót, popartego dowodami.

Warunki licytacyjne mogą być codziennie przeglądane w Magistracie w godzinach biurowych.
Kalisz d. 11/23 lipca 1875 r.

Za Prezydenta Szulakiewicza.—Sekretarz Smotrycki. (431-3-2)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.
Zawiadamia publiczność, iż w dniu 8/20 sierpnia r. b. o godz. 11 rano w rynku nowym, m. Kalisza, placem ś. Mikołaja zwanym sprzedane zostanie przez publiczną licytację za gotówkę prawnie zajęte 120 korcy jęczmienia i 15 korcy żyta. (480) Romuald Pinowski.

Zawiadamiam sz. rodziców i opiekunów, że z dozwolenia władzy szkolnej przyjmuję

uczniów na stół i stancję,

zapewniając opiekę rodzicielską i pomoc naukową. Mieszkanie moje róg ulicy Sukienniczej i Łaziennej dom Blocha Nr. 107. (481) **Więckowska.**

STANISŁAW KOWALSKI

pom. gospod. klass gimnazjum męskiego w Kaliszu

przyjmuje jak lat poprzednich uczniów zakładów naukowych na stół i stancję, jako też przygotowujących się do klasy przygotowawczej i pierwszej, zapewniając opiekę rodzicielską i pomoc naukową. Ul. Wrocławska dom p. Esse drugie piętro. (479-3-1)



Kamienica do sprzedania

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, iż posesja na ulicy Wrocławskiej pod Nr. 176 położona, obecnie do successorów Sam. Gross należąca, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela p. Oswald Szner.

Sukcessorowie małżonków Gross.

(478-3-1)



Mam zaszczyt zawiadomić sz. publiczność m. Kalisza i jego okolic, że mój zakład obuwia damskiego, będący przy ulicy Łaziennej w domu po-Honcińskim, przeniesionym został z dniem 12 b. m. na rynek w dom p. Redlicha № 30, przy czym JW. i WW. Panie o łaskawe względy upraszam. **J. Gozdecki.** (422-6-5)

Mam honor zawiadomić osoby interessowane, iż na zasadzie otrzymanego pozwolenia od JW. Kurat. Okręgu Nauk. Warszaw. z d. 10 (22) lipca r. b. za № 5545, z początkiem roku szkolnego 187⁵/₆, otwieram w m. Kaliszu VI-cio klasową

SZKOŁĘ REALNĄ

z dwoma oddziałami: ogólnym i handlowym, w zamian znajdującego się pod moim kierownictwem 4-ro klasowego filologicznego progimnazjum. Wstępne egzamina rozpoczyna się dnia 4/16 sierpnia r. b. Oplata szkolna rs. 40 rocznie. (457 3-3) **Edward Pawłowicz.**

Guwernantka polka

która posiada języki: polski, francuzki i niemiecki, poszukuje miejsca na wieś. Bliższą wiadomość powiaść można w Redakcji Kaliszana. (--34)61

OGŁOSZENIA

do mającego wyjść w 1,000 egzempl. w Październiku r. b.

NOWOROCNIKA KALISKIEGO

przyjmuje nakładca, księgarz Jakób Fingerhut w Kaliszu.

NB. Ogłoszenie na całej stroniec Noworocznika kosztować będzie rs. 2, na trzech czwartych stroniec rs. 1 kop. 50, na półowie rs. 1, na jednej czwartej kop. 50. (468-3-2)

APTEKA

S. HILDEBRANDT
w Kaliszu w Rynku

Otrzymała świeży transport, **wody szlamu i lugu soleckiego**, które po cenach umiarkowanych odstępuje, jak również inne wody mineralne wprost ze źródeł posiada. (474-3-2)



Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Kalisza i jego okolic, iż po powrocie moim z Warszawy otworzyłam

Pracownię robót damskich,

jakoto: sukien, okryć, salop i t. p. Również przyjmuję bieliznę białą do szycia znaczenia i haftu po cenach nader umiarkowanych, z czem polecam się względem Szanownej Publiczności.

F. Szubicka

Ulica Babina dom W-go Kolasińskiego w oficynie na parterze. (453-3-3)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I A	S ł o Ń c a				D n i a				K s i ęż y c a			
	Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód		Zachód	
17 sierpień wtorek	g. 4	m. 48 r.	g. 7	m. 19 w.	g. 14	m. 31	g. 2	m. 7	g. 7	m. 55 w	g. 4	m. 7 r.
18 „ środa	4	49 „	7	17 „	14	28	2	10	8	6 „		
19 „ czwartek	4	51 „	7	15 „	14	24	2	14	8	17 „	we dnie	